

TEST (NIE)SCENICZNY

Słowa i Pamięć

**KAMILA
ŁAPICKA**

teatrológ

David Mamet jest jednym z najwybitniejszych dramaturgów i scenarzystów amerykańskich ostatnich 30 lat. Od końca października możemy oglądać w Teatrze Studio jego najnowszą sztukę, „Anarchistkę”.

Lewicujące media amerykańskie nie kochają już Mameta. Odkąd opublikował kilka lat temu artykuł, którego tytuł w wolnym tłumaczeniu brzmi: „Dlaczego przestałem być lemingiem”, jego talent przestał lśnić, skończyły się zachwyty nad jego władzą słowa i legendarną dyscypliną konstrukcji dramatycznej. Ani jedna z jego sztuk nie miała od

tamtego czasu dobrej recenzji w „New York Timesie”.

„Anarchistka” tego trendu nie odwróci. Dotyczy jednego z tych tematów, o których politycznie poprawne towarzystwo woli nie pamiętać: lewackich ugrupowań terrorystycznych, które także w USA były efektem ubocznym pędu ku naprawie świata na zasadzie „byle szybko, byle jak”. Trudno się dziwić oburzeniu zgorzognionych wyborców tego nieco zapomnianego tematu. Gdyby nie Internet, niełatwo byłoby się dziś dowiedzieć czegośkolwiek na temat historycznego tła sztuki Mameta.

Polscy widzowie dostali taką szansę, gdy młody reżyser Tomasz Szczepanek zdecydował się przygotować „Anarchistkę” jako swój spektakl dyplomowy (pod opieką dyrektora artystycznej Studia Agnieszki Glinńskiej). Zaangażował Dorotę Landowską i Jadwigę Jankowską-Cieślak, umieszczając je w asceptycznej przestrzeni i arystotelesowskiej

trójjedności. Poważny temat w otoczeniu pustych ścian wybrzmiewa mocniej, a gęsta faktura tekstu każe podwoić koncentrację i słuchać, bo w tej sztuce akcja rozgrywa się w słowach.

Jesteśmy świadkami naładowanej intelektualnie (a czasem też emocjonalnie) rozmowy dwóch kobiet: Kathy, która po spędzeniu wielu lat w więzieniu za udział w zabójstwie dwóch policjantów stara się o zwolnienie warunkowe, i jej kuratorki Ann. Kathy była dzieckiem uprzywilejowanym. Jej bogaci rodzice zadbali, by ukończyła świetne szkoły, lecz młoda dziewczyna związała się z lewackim ugrupowaniem, które wybrało drogę przemocy. Z domu wyniosła jednak elokwencję i wyrobienie. Potrafi uczynić słowo swoim orężem. Jej więzienny zwrot w kierunku chrześcijaństwa dał jej mocne argumenty odwołujące się do przebaczenia i miłosierdzia. Jej logika – wyłożona w napisanej w więzieniu książce – jest trudna do odparcia.

A jednak Ann nie jest przekonana. Czuje fałsz, frazes, słowa bez pokrycia. Sztuka Mameta jest o tym, że niełatwo zapomnieć, kiedy się pamięta.